

Na rozdrożach

Tegoroczną, dziesiątą edycję Festiwalu Tradycji i Awangardy Muzycznej KODY, inspirowanego hasłem „rozdroża”, organizuje w Lublinie ośrodek o tej samej nazwie. Jest zatem w tej edycji wątek jubileuszowej autorefleksji – spojrzenie wstecz na drogę, którą przeszedł festiwal zanim dotarł do miejsca, w którym jest teraz. A także poszukiwaniem nowych inspiracji, wypatrywaniem nowych dróg, namysłem przed podjęciem nowych wyzwań.

Metafora „rozdroży” przywodzi na myśl nie tylko uliczne skrzyżowania, przecięcia dróg i ścieżek, ale także takie miejsca, jak dworzec kolejowy, hala odlotów, port morski. Wielki francuski historyk Fernand Braudel uznał za rozdroże Morze Śródziemne. Wokół niego pojawiały się, rozkwitały, ale przede wszystkim przez wieki spotykały się różne kultury. W tym sensie słowo „rozdroża” staje się uniwersalną figurą kulturowych dyfuzji, a - w jeszcze szerszym sensie – opisuje ludzkie bycia w świecie.

Na rozdrożu nie tylko przecinają się drogi lecz także spotyka się niebo z ziemią, tędy wiedzie oś świata – axis mundi. Nie przez przypadek na rozdrożach lokuje się magiczne znaki, a ludowe chrześcijaństwo nakazuje wykonać gest krzyża. Wędrujemy w czasie i przestrzeni, ale także w głąb siebie – by okiełznać nawiedzające podświadomość demony lub podjąć trud samopoznania. Jesteśmy w drodze jako pielgrzymi i turyści, mistycy i komiwojażerowie, włóczędzy i wygnańcy. Wędrują szamani syberyjscy, chrześcijańscy mistycy, mędrzy wschodu i artyści.

Na rozdrożach są zawsze możliwości wyboru i – patrząc z pewnego dystansu – wszystkie mają jakiś sens przez sam fakt, że ktoś drogi te wytyczył, a ścieżki w znoju wydeptywał. Rozdroża pozwalają widzieć świat wypełniony różnymi wartościami, narracjami i możliwościami. Jeżeli na rozdrożach czujemy lęk, to z obawy o samoograniczenie, monokulturowość, jednostronność, czy utratę możliwości poznawczych przez błędny lub zadekretowany przez innych wybór.

Dla Festiwalu Tradycji i Awangardy Muzycznej KODY „rozdroża” od samego początku nie są ścieżkami, które się rozchodzą w różnych kierunkach, ale raczej drogami do nas wiodącymi, które tu zbiegają się, spotykają, łączą w przedziwne hybrydy, konstelacje i grona. Na rozdrożach cieszymy się osobliwościami, innością, spotkaniami. Jubileuszowa dziesiąta edycja Festiwalu KODY raz jeszcze ucieka się zatem do zabiegu zderzenia różnych zjawisk, tak, aby stworzyć sposobności bardziej detalicznego ich oglądu – z ich podobieństwami, wzajemnymi relacjami, sensami wydobytymi przez udobitnienie różnic lub ujawnianie zaskakujących, nieoczekiwanych podobieństw.

Oś i główny dyskurs tegorocznego Festiwalu ma miejsce pomiędzy wiekiem XX a XXI, na rozdrożu czasu. Rzecz jasna obie perspektywy mają w sobie warstwy dużo starsze, sięgające antyku - źródła wciąż bijące nad Morzem Śródziemnym, które wszak też jest przecież rozdrożem. Jest więc na Festiwalu KODY czytanie ksiąg muzycznych proroków i dzisiejsze do ksiąg tych przypisy młodych. Spotkanie Wschodu i Zachodu, zderzenie „swojego” i „obcego”.

Na skrzyżowanie wschodniej duchowości i reinterpretacji tradycji muzyki Zachodu, ale także skrzyżowaniu muzycznej tradycji i nowych sposobów jej artykulacji, zaprowadzi nas pierwszy festiwalowy koncert-spektakl. Muzyka György'ego Ligetiego snuć będzie dźwiękowe rozgałęzienia i kłącza, Sofii Gubajduliny dotknie tajemniczy krzyż, a Arvo Pärta nowożytnemu zachodniemu ideałowi braterstwa da rys mistycznego wschodniego uniesienia. Ikoniczne utwory muzyki XX wieku swoim muzycznym kontrapunktem dopełni Rafał Ryterski – jeden z najciekawszych kompozytorów młodego pokolenia. W krainę muzycznych uniesień, ku wzniosłości i harmonii poprowadzi nas Marek Moś i stworzona przez niego orkiestra Aukso. Muzycy tej orkiestry są specjalistami od niezwykłych wyzwań dźwiękowych, mają wyjątkową zdolność do łączenia intensywności z ciszą, z oddechem, misteryjnym skupieniem.

Na kolejny, czwartkowy koncert złożą się dwie muzyczne warstwy: pierwszą z nich tworzy legendarny „Stimmung” Karlheinz Stockhausena – mistyczny traktat o zestrzajaniu się dźwięków, ludzi i świata. Utwór powstał w roku 1968 – mamy więc na festiwalu rocznicę – i stał się jedną z fundamentalnych filozofujących ksiąg muzycznych XX w. Drugą warstwę muzyczną stworzy Szymon Stanisław Strzelec. Kompozytor ten łączy niezwykle pomysłowo i celnie modernistyczny język muzyczny, możliwości nowych technologii z wrażliwością na warstwę symboliczną i kulturowy kontekst. Stworzy on jeszcze jeden ośrodek wibracji i harmonii, ale już tym razem współczesny, generowany przez jednego z nas, ludzi współczesnych. Oba utwory wykona sekstet wokalny proMODERN – zespół o wielkiej szlachetności etosu wspólnego śpiewu, kultury brzmienia i mądrego repertuaru.

W piątek zaprezentujemy tryptyk, którego każde ogniwo ukazuje obecność tradycji w myśleniu o czasie obecnym. Doświadczenia kolejnych edycji naszego festiwalu uczą, że nawet najbardziej ekstremalny wysiłek „modernizacyjny” wcześniej czy później odwołuje się do pamięci, do głębinowej arche.

W pierwszej części tryptyku Radical Polish Ansambl odśłoni podobieństwo struktur i ekspresji funkcjonujących w polskiej muzyce tradycyjnej i XX wiecznej muzyce Terry'ego Riley'a i Zygmunta Krauze. Koncert zmusi nas do pytań: ile tradycji odciska się na poziome struktury utworów dwudziestowiecznych kompozytorów? Ile podobieństw w sposobie kształtowania dźwięku? Ile improwizacji ukrywa się w zapisie, ile motywiki formalnej w improwizacji? W zespole Radical Polish Ansambl spotykają się skrzypkowie o proveniencji klasycznej i tradycyjnej.

W drugiej części Małgorzata Walentynowicz – multi-klawiaturowa i inter-medialna pianistka, ważna uczestniczka współczesnego muzycznego dyskursu – przedstawi trzy wyraziste i znaczące muzyczne postaci. Michael van der Aa od lat przekracza granice środków wyrazu i gatunków, konsekwentnie kładzie akcent bardziej na jakości kulturowe niż czysto muzyczne. Matthias Kranebitter wyraziście scala różne okruchy współczesnej cywilizacji dźwiękowej, a Joanna Bailie twórczo łączy liryzm z refleksyjnym konceptualizmem. Być może spotkanie tych poetyk uwolni nowe meta-muzyczne inspiracje.

Ostatni koncert tryptyku przygotował Hubert Zemler – artysta, który twórczo łączy improwizację z interpretacją, warsztat klasyczny z interdyscyplinarnością. Zrekonstruuje on archaiczne wizualne i muzyczne sploty, zbada warstwy kulturowych osadów. Punktem wyjścia jest prezentowany na festiwalu film „Orient-Occident” z 1960 roku włoskiego reżysera Enrico Fulchignoni’ego. Ukazuje on przenikanie w obręb sztuki greckiej motywów orientalnych, gra wizualnymi współzależnościami, analogiami i odbiciami. W grę cieni greckich, etruskich i egipskich rzeźb swoje oryginalne muzyczne refleksy wpisze Hubert Zemler, a wizualne Wiktor Podgórski. Zaproponują oni podróż ku źródłom kulturowej mocy – ku śródziemnomorskim rozdrożom antyku, ale także ku doświadczeniu awangardy lat sześćdziesiątych, gdyż muzykę do filmu stworzył grecki klasyk europejskiej awangardy muzycznej Iannis Xenakis.

W finałowym wydarzeniu festiwalu, przygotowanym razem z Centrum Spotkania Kultur koncercie „Polonia”, dojdzie do spotkania, które wydaje się nieprawdopodobne. To nie jest już incydent na rozstajach dróg, ale zderzenie na skrzyżowaniu, kolizja w ruchu miejskim. Andrzej Panufnik – gigant muzyki współczesnej XX wieku i legendarny słoweński zespół rockowy Laibach. Inne muzyczne i kulturowe światy. Panufnik – klasyczny i zrównoważony, pełen elegancji. Laibach – brawurowy, prowokacyjny, ironiczny i prześmiewczy. Aż zgrzyta od nieprawomocności, nieprawdopodobieństwa, niekoherencji. „Sinfonia Sacra” Andrzeja Panufnika napisana z okazji tysiąclecia chrztu Polski zostanie wykonana (zreinterpretowana?, zdekonstruowana?) przez radykalną słoweńską grupę, stanie się nowym wcieleniem dzieła totalnego – Gesamtkunstwerk, ku któremu konsekwentnie zmierza Laibach. Symfoniczne (Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Lwowskiej) i chóralne (Kameralny Chór Gloria) brzmienia zderzą się z dadaistycznym rockowym buldożerem i brawurową wizualnością. Całość poprowadzi dyrygent Filip Rathé.

Dziesiątej edycji Festiwalu KODY będzie, jak co roku, towarzyszył taniec pozwalający z zasluchania przejść w oczyszczający ruch. Tegoroczną edycję CZASU TAŃCA wypełni znakomita Warszawska Orkiestra Sentymalna, która przeniesie nas w czas międzywojennych kabaretów, zmysłowych tang i nostalgicznych wzruszeń. Drugi wieczór taneczny wypełni dla równowagi rozwibrowana muzyka techno, elektroniczny trans, czyli Opera Histeria – jej wcielenie trzecie.

Jest jeszcze jeden rys X edycji Festiwalu KODY... Owi muzyczni prorocy byli z różnych światów – emigrowali. Wędrowanie, bycie przybyszem z innego świata, bycie na rozdrożu, stało się ich doświadczeniem egzystencjalnym. Wędrowali muzycznie i całkiem dosłownie. Brali swoje bukłaki kulturowe i wieźli je do krain, gdzie mogli tworzyć w pełni. György Ligeti – węgierski Żyd z Siedmiogrodu do Austrii i Niemiec; Sofia Gubajdulina – z Tatarstanu do Moskwy, a potem do Niemiec i na sceny amerykańskie; Arvo Pärt – z Tallina przez Wiedeń do Berlina Zachodniego; urodzony w Rumunii Iannis Xenakis z Aten do Paryża. Terry Riley jest z Nowego Świata, ale prowadził studia nad muzyką Indii. Zygmunt Krauze wybiera drobiny z różnych źródeł kulturowych i tworzy z nich swój integralny i rozpoznawalny język. Andrzej Panufnik z Warszawy via Paryż powędrował, a raczej schronił się przed stalinizmem w Londynie. I są młodsi: Michael van der Aa, Matthias Kranebitter, Joanna Bailie. Możemy wprawdzie pytać ich o paszport, ale ich tożsamość jest transnarodowa. Zachowują jednak związki z lokalnościami – ze stylistyką szkoły holenderskiej pierwszy, z nowym ekspresjonizmem drugi, a z anglosaską równowagą pomiędzy surowym liryzmem a konceptem trzecia. A Stockhausen? Stockhausen był nie z tego świata... Sam twierdził, że pochodzi z Syriusza.

Przy okazji X edycji Festiwalu Tradycji i Awangardy Muzycznej KODY chcemy podkreślić, że to miasto Lublin jest głównym bohaterem naszego Festiwalu. Ono dało miejsce i przypisało Festiwalowi konteksty i znaki kulturowe. Nie byłoby Festiwalu bez Lublina i lubelskiego „wzmoczenia” kulturowego ostatniej dekady, bez przychylności władz, zwłaszcza samorządów miasta i regionu. Ważne było także wsparcie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wszystkim, którzy dziesięć edycji Festiwalu KODY współtworzyli, wspierali i gościli na nich – artystom z Lublina, Polski, Wschodu i Zachodu, i z całego świata, a przede wszystkim wrażliwej i wiernej publiczności – za dziesięć lat wspólnej wędrówki po rozdrożach – szczerze dziękujemy.

W imieniu organizatorów Festiwalu Tradycji i Awangardy Muzycznej KODY

Komisarz Artystyczny Festiwalu - Jerzy Kornowicz